

# Markiewicz, Henryk / Homola-Skąpska, Irena

---

## Biografistyka w twórczości naukowej Stefana Kieniewicza

---

Przegląd Historyczny 84/1, 13-27

---

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

IRENA HOMOLA-SKAŃSKA, HENRYK MARKIEWICZ

## Biografistyka w twórczości naukowej Stefana Kieniewicza

W ogromnym dorobku Stefana Kieniewicza specjalne miejsce zajmuje biografistyka. Tą dziedziną zajmował się od początku swej działalności naukowej aż do ostatnich niemal tygodni życia, choć oczywiście stanowiła ona tylko jeden nurt jego zainteresowań badawczych. Ten znakomity historyk pozostawił po sobie wiele gruntownych monografii dotyczących ruchów narodowych i społecznych XIX w., jak i książki poświęcone życiu i działalności wybitnych Polaków, szkice biograficzne, życiorysy w Polskim Słowniku Biograficznym oraz wspomnienia o zmarłych historykach, swoich profesorach i kolegach. W ścisłym związku z tym pozostaje również udostępnianie czytelnikom pamiętników, korespondencji oraz różnych relacji i dzieł naukowych z XIX w.

Można bez ryzyka stwierdzić, że Stefan Kieniewicz był historykiem, który w równie głębokim i wszechstronnym stopniu posiadał wiedzę o dziejach wszystkich ziem polskich. Ten „dziejopis czasów porobiorowych” — jak sam siebie określił<sup>1</sup>, dysponując znajomością faktów historycznych epoki i różnych dziedzin życia ówczesnego, mógł z łatwością, znanstwem i swoistym wdziękiem przedstawić na tym tle działalność wybranej jednostki. Granice zaborów nie stanowiły bariery dla jego twórczości pisarskiej, stąd też bez trudności kreślił życiorys Ignacego Działyńskiego związanego głównie z Wielkim Księstwem Poznańskim, Adama Sapiehy działającego w Galicji, Andrzeja Zamoyskiego w Warszawie, jak i wielu mniej lub bardziej wybitnych ludzi żyjących w kraju jak i na emigracji.

W życiu każdego uczzonego przypadek, czy zbieg okoliczności odgrywa niepoślednią rolę. Narodziny zainteresowań nie były u Kieniewicza wynikiem predyspozycji psychicznych czy głębokich przemyśleń, a zjawily się — co sam później mocno podkreślał — zupełnie przypadkowo. W czasie swych studiów w Uniwersytecie Poznańskim trafił na seminarium Adama Skałkowskiego, który zlecił mu opracowanie referatu o dorobku naukowym Władysława Konopczyńskiego. „Ani wtedy nie wiedziałem, że istnieje w Krakowie taki uczoney”, wspominał później, dodając: „namęczyłem się nad tym pierwszym swoim referatem w sposób nieprzytomny; nie sądzę, by był wiele wart”<sup>2</sup>. Skałkowski pasjonował się biografistyką, a zwłaszcza postaciami, których działalność miała charakter polityczny lub wojskowy. Dlatego wybrał dla Kieniewicza temat pracy magisterskiej idący po tej linii jego własnych zainteresowań; zlecił mu mianowicie napisanie życiorysu Ignacego Działyńskiego (1754—1797), szefa X regimentu pieszego wojsk koronnych, ziemianina, posła na Sejm Czteroletni, zesłanego

<sup>1</sup> S. Kieniewicz, *Z rozmyślań dziejopisa czasów porobiorowych*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” r. XXV, 1980, nr 2, s. 243—247.

<sup>2</sup> Tamże, s. 246.

na Sybir. Młody historyk opracował sporą, opartą na materiałach archiwalnych, pracę którą Fundacja Kórnicka wydała drukiem<sup>3</sup>. "Nie cenię sobie tej swojej pierwszej książki, ani jej pretensjonalnego stylu, ani poglądów zaczerpniętych od Skalkowskiego — —", napisał po latach Kieniewicz<sup>4</sup>. Pierwsze więc narzucone kontakty z biografistyką nie wywołały jeszcze żywszego oddźwięku, ale kolejne zetknięcie — choć również wynikłe z przypadku — miało już zupełnie inny wymiar i znaczenie. Stefan Kieniewicz po doktoracie, który uzyskał w 1934 r. na podstawie rozprawy pt. „Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.” (druk Poznań 1935), jako pilny i obiecujący historyk został zarekomendowany rodzinie książąt Sapiehów. Zaproponowano mu opracowanie biografii Adama Sapiehy, równocześnie udostępniając obfite archiwa rodzinne. Była to niewątpliwie wielka szansa dla młodego naukowca, a podjęcie jej stało się początkiem zainteresowania biografistyką, która wkrótce stała się pasją towarzyszącą Kieniewiczowi przez całe życie.

W okresie gdy Kieniewicz przystępował do zbierania materiałów do książki o Adamie Sapieżu, w biografistyce dominowały dwa nurty. Biografia "czysta", erudycyjna, przedstawiała bohatera na odpowiednim tle, którego zasięg i głębia zależały od wiedzy i umiejętności autora. Innego rodzaju były biografie socjologizujące i psychologizujące nawet o zabarwieniu eseistycznym. Do grupy tej należały też rozmaite *vie romancée*. Bohaterami biografii erudycyjnej byli przede wszystkim wybitni wojskowi i mężowie stanu; dzieje wojskowości i historia polityczna obfitowały w życiorysy kreślone przez historyków tej miary, co Szymon Askenazy, Władysław Konopczyński, Adam Skalkowski.

Stefan Kieniewicz od swojej monografii o „czerwonym księciu” przez wszystkie lata twórczości historycznej, opowiadał się za biografią naukową. Celem jej — według poglądu Kieniewicza — jest odtworzenie życia, działalności, twórczości i psychiki przedstawianej postaci. Biografia taka nie może opierać się na niesprawdzonych faktach, na legendach, czy sensacyjnych plotkach, a przeciwnie powinna wykluczać wszelkie zapędy mające na celu wyłącznie zdobycie poczytności. Główna rola solidnej biografii naukowej ma polegać, w myśl opinii Kieniewicza, na ustaleniu faktów w oparciu o możliwie wszechstronną i krytycznie wykorzystaną bazę źródłową.

Bohater Kieniewiczowskiej rozprawy związany był z zaborem austriackim i drugą połową wieku XIX. Ze względu na rolę publiczną, jak i na osobiste walory, Adam Sapieha był postacią popularną w kraju, lecz jak to doskonale określił Henryk Wereszycki, pozostawał „wielkością nieznaną”<sup>5</sup>. Intrygujące i inspirujące dla autora jego biografii było odtworzenie nie tylko działań, lecz pobudek postępowania „czerwonego księcia”, jego portretu wewnętrznego. „Postać mego bohatera stała mi się szczególnie sympatyczna” — wyznawał Kieniewicz, nie kryjąc, że pozostawał pod jego urokiem<sup>6</sup>. Imponowała mu zwłaszcza wielkopańska fantazja Sapiehy, jego zręczność polityczna i działalność na rzecz powstania styczniowego. Właśnie ponieważ za pośrednictwem Adama Sapiehy wszedł Kieniewicz w kontakt z 1863 rokiem i odtąd z tematyką powstańczą związał się już na całe życie. Do dziejów rodu Sapiehów powrócił po pół wieku w artykule pt. „Środowisko rodzinne Adama Stefana Sapiehy”<sup>7</sup>.

Charakterystyczne dla wszystkich rozpraw Kieniewicza, a w tym biograficznych, było szerokie wykorzystanie materiałów źródłowych. Przeprowadzając kwerendę do życiorysu Adama Sapiehy przekopał się Kieniewicz w Zakładzie Narodowym im.

<sup>3</sup> S. Kieniewicz, *Ignacy Działyński 1754—1797*, Kórnik 1930.

<sup>4</sup> S. Kieniewicz, *Z rozmyślań*, s. 246.

<sup>5</sup> H. Wereszycki, rec. S. Kieniewicz, *Adam Sapieha*, KH r. LIII, 1939, z. 2, s. 299—304.

<sup>6</sup> S. Kieniewicz, *Z rozmyślań*, s. 249.

<sup>7</sup> S. Kieniewicz, *Środowisko rodzinne Adama Stefana Sapiehy*, [w:] *Księga Sapieżyńska. Praca zbiorowa pod red. ks. J. Wolnego* t. I, Kraków 1982, s. 23—31.

Ossolińskich we Lwowie przez obfite „galicjana”, w tym zdeponowaną tam część archiwum rodzinnego Sapiechów oraz pozostałą jego partię w Krasiczynie. Następnie sięgnął do austriackich akt urzędowych znajdujących się w Wiedniu, Lwowie i Warszawie oraz do zbiorów polskich w Rapperswilu, materiałów w archiwach Krakowa, Przemyśla i Lwowa. Ponadto przestudiował wiele źródeł drukowanych, pamiętników, broszur, druków ulotnych, odezw. Stosunkowo skromnie prezentowała się literatura przedmiotu, gdyż interesujących go opracowań z historii Galicji było bardzo niewiele.

Operowanie taką ilością źródeł, zwłaszcza rękopiśmiennych, nie było ani proste ani łatwe. Jak jednak sam Kieniewicz utrzymywał, od Marcelego Handelsmana nauczył się pracować na dużej masie źródeł różnej proveniencji i zadawać tym źródłom pytania. W dwóch pierwszych rozdziałach omówił stosunki rodzinne i młodość Sapiehy<sup>8</sup>, a następnie na szerokim tle sytuacji w ówczesnej Galicji przedstawił jego poczynania przed i w czasie powstania styczniowego, potem na emigracji, udział w walce o autonomię Galicji oraz czołową rolę w Rządzie Narodowym 1877 r. Walka ze stańczykami i radykalizmem, jak i skrajnymi demokratami, wypełniła lata 1877—1898, okres schyłkowy jego aktywności politycznej. Ostatni rozdział poświęcił działalności gospodarczej i roli Sapiehy jako współorganizatora Wystawy Krajowej w 1894 r.<sup>9</sup>

W każdej części tej obszernej rozprawy starał się autor odtworzyć równoczesne dzieje Galicji. Nie było to zadanie proste, albowiem brak było opracowań dotyczących organizacji powstańczej na terenie zaboru austriackiego, przebiegu walki o autonomię galicyjską, działalności spiskowej oraz stanu gospodarczego tej części kraju. Autor musiał więc prowadzić długie i żmudne samodzielne badania, aby nakreślić sytuację Galicji w drugiej połowie XIX w. Powstały w ten sposób jakby małe monografie, dotyczące różnych zagadnień życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Oczywiście odtwarzał Kieniewicz przede wszystkim bieg tych wydarzeń, w których kształtowaniu Adam Sapieha brał aktywny udział. Aby jednak pokazać jak działalność „czerwonego księcia” zaważyła na biegu spraw, napisał Kieniewicz niemal historię Galicji. Podkreślali to recenzenci po ukazaniu się książki, ale i sam autor zdawał sobie z tego w pełni sprawę<sup>10</sup>. W krótkiej autobiografii złożonej przed laty w Redakcji Polskiego Słownika Biograficznego napisał, że był to pierwszy, naukowo opracowany zarys historii Galicji drugiej połowy XIX w.

Książka o Adamie Sapieze napisana została, z niezwykłym wyczuciem jego psychiki, a równocześnie znajomością wszelkich jawnych i zakulisowych poczynañ politycznych. Świadczyła nie tylko o starannym kontrolowaniu poszczególnego faktu w różnorodnym materiale źródłowym, lecz także o ostrożnym wazeniu każdego osądu. Pozwalała przesłedzić opinie współczesnych o tym wybitnym działaczu i mężu stanu, ukazując go na tle konkretnych działań, w możliwie obiektywnym świetle.

Wojna światowa lat 1939—1945 przerwała brutalnie normalny tok życia i pracy Kieniewicza, jednakże i w tych ciężkich czasach, w warunkach spartańskich „zgrabiął ręką i opatulony w koce” pisał życiorys Michała Bobrzyńskiego, na zamówienie firmy wydawniczej M. Arcta, która w tej formie wspomagała głodujących twórców. Na podstawie materiałów zebranych w warszawskich bibliotekach, opracował Kieniewicz biografię tego wybitnego historyka i namiestnika Galicji. Rękopis zaginał w czasie

<sup>8</sup> S. K i e n i e w i c z, *Adam Sapieha (1828—1903)*, Lwów 1939.

<sup>9</sup> Tę dziedzinę jego działalności, a zwłaszcza stosunki Sapiehy z Galicyjskim Towarzystwem Gospodarskim, przedstawił Kieniewicz w osobnym artykule ogłoszonym drukiem wcześniej niż książka pt. *Adam Sapieha i Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie w przededniu powstania styczniowego (1860-1862)*, „Ziemia Czerwieńska” r. II, 1936, z. 1, s. 70—110.

<sup>10</sup> Rec. H. W e r e s z y c k i, rec. A. Z a n d, „Przegląd Socjologiczny” t. VII, 1939, z. 1—2, s. 409—411; rec. M. Tyrowicz, RDSiG t. VIII, 1939/1946, s. 306—308; S. K i e n i e w i c z, *Autobiografia*, w Zakładzie PSB IH PAN.

powstania warszawskiego, ale pozostała po nim autorowi znajomość spraw galicyjskich w początkach XX w., co znalazło wyraz w artykule odnoszącym się do dzieła Bobrzyńskiego<sup>11</sup>.

Lata pracy naukowej, doskonale rozeznanie w archiwach krajowych i zagranicznych, wraz z niezwykłą pracowitością, spowodowały, że kolejna biografia pióra Kieniewicza była znów książką znakomitą, choć w zakroju popularnym. Tym razem w pełni już własny wybór Kieniewicza padł na postać wybitną, wielokrotnie zresztą opisywaną, a mianowicie na Joachima Lelewela. Badaczka pociągała od dawna nieprzeciętna osobowość tego wielkiego uczonego, a zarazem człowieka pełnego uroku, chociaż nie pozbawionego dziwactw<sup>12</sup>. W książce pt. „Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu”<sup>13</sup>, namalował portret uczonego, działacza politycznego i człowieka, zachowując właściwe proporcje między tymi trzema dziedzinami. Nie brak więc w książce wiadomości o działaczu politycznym włączającym się w różne nurty wydarzeń, demokracie kochającym Polskę i lud, emigrancie biorącym aktywny udział w sporach i polemikach na obczyźnie, jak i autorze nowoczesnej syntezy dziejów ojczyźnych, numizmatyku, znawcy geografii historycznej. Najmocniejszy akcent położył jednak autor na okres brukselski, dotąd najmniej znany. Koleje losów Lelewela nakreślone zostały na tle dziejów Polski oraz przy uwzględnieniu w szerokim zarysie sytuacji politycznej Europy. Autor scharakteryzował nawet stan historiografii europejskiej oraz polskiej. Z właściwym sobie umiarem przedstawił ewolucję poglądów i pewne niekonsekwencje Lelewela, jego niezdecydowanie i chwiejność w sprawach politycznych. Analizując postępowanie swojego bohatera zadawał pytania, a gdy zebrane materiały nie były wystarczające, pozostawiał je bez odpowiedzi, wysuwając tylko hipotezę, lecz nigdy nie rozstrzygając zagadnienia w sposób definitywny. Malownicze są te partie książki, w których Kieniewicz opisuje życie codzienne Lelewela, pokazuje w jakim trudzie rodziły się jego dzieła. Z kart książki wylania się obraz starego i schorowanego człowieka, pochłoniętego sprawami bytowymi, staraniami o zdobycie pieniędzy na kupno żywności. Jest to jednak także obraz człowieka niemal do końca swej drogi życiowej pochylonego nad biurkiem w zmużnym poszukiwaniu prawdy historycznej. Oparta na prywatnej i urzędowej korespondencji, relacjach postronnych osób i publicystyce książka ta wskrzesiła postać, jak to określił w recenzji Tadeusz Łepkowski, „martwą lub martwiejącą”<sup>14</sup>. Napisana interesująco i barwnie, piękną polszczyzną, została nazwana nie bez racji „renesansem tradycji dobrego stylu”<sup>15</sup>.

Nasuwa się tutaj jeszcze jedna, istotna dla biografistyki obserwacja. Na marginesie swej relacji o postawie Lelewela poruszył Kieniewicz zagadnienie wpływu środowiska na umysłowość człowieka. „Każdy z nas jest dzieckiem swego wieku, oddycha jego atmosferą, wchłania przekonania, przyswaja styl życia. Każdy daje świadectwo swej przynależności do narodu, klasy, środowiska”<sup>16</sup>. Zadanie historyka polega między innymi na tym, że będzie starał się dostrzegać te uwarunkowania, korygować opinie swych bohaterów, doceniając jednak ich argumenty, choćby były niezgodne z jego własną tezą. Myśli te rzucone przy analizie poglądów Lelewela, zostały później przez Kieniewicza

<sup>11</sup> S. K i e n i e w i c z, *Tło historyczne dziejów Polski Bobrzyńskiego*, PH t. XXXVII, 1948, s. 343—356.

<sup>12</sup> Opublikował recenzje: I. C h r z a n o w s k i, *Joachim Lelewel. Człowiek i pisarz*, Warszawa 1946; Ż. K o r m a n o w a, *Joachim Lelewel*, Łódź 1946.

<sup>13</sup> I wydanie: Warszawa 1960; II wydanie: tamże 1964; tłumaczenie na język rosyjski 1970; III wydanie: Warszawa 1990.

<sup>14</sup> Rec. T. Ł e p k o w s k i, KH r. XLVIII, 1961, z. 4, s. 1008.

<sup>15</sup> Rec. F. F o r n a l c z y k, *Renesans piśmiennictwa historycznego*, „Tygodnik Zachodni” 1960, nr 27, s. 11.

<sup>16</sup> S. K i e n i e w i c z, *Samotnik brukselski*, Warszawa, 1990, s. 142.

pogłębione i przedstawione w osobnym artykule na temat etyki zawodu historyka<sup>17</sup>.

Dwa lata po biografii Lelewela ukazała się kolejna książka Kieniewicza o człowieku wzbudzającym zachwyt u jednych i namiętną krytykę u drugich. Te rozbieżne opinie skłoniły historyka do bliższego przyjrzenia się Andrzejowi Zamoyskiemu. „Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamoyski w latach 1861—1862” (Warszawa 1962) jest książką o okresie manifestacji przedpowstaniowych, zawierającą analizę ideologii i taktyki obozu białych w owych decydujących dwóch latach<sup>18</sup>. Była to także próba wyjaśnienia, dlaczego obóz białych nie poparł w 1861 r. powołanego do władzy rzecznika ugody Aleksandra Wielopolskiego. Jak jednak sam autor zaznaczył, bohaterem monografii jest Andrzej Zamoyski, który w omawianych latach był głową obozu wielkoziemiańskiego w Królestwie Polskim. Przy pisaniu tej książki Kieniewicz wykorzystał po raz pierwszy wówczas udostępnione archiwum Potockich z Krzeszowic, korespondencję rodzinną, listy i relacje obozu ziemiańskiego, a także raporty konsulów angielskich, francuskich i austriackich przebywających w Warszawie. Wyzyskał zasoby archiwum Czartoryskich, a nadto przebadał archiwa rosyjskie, dzięki którym mógł niejako „z dwóch stron” naświetlić działania Zamoyskiego.

Autor stwierdził we wstępie: „Nie piszemy tu całego życiorysu Andrzeja Zamoyskiego, interesują nas dwa lata jego życia”. Rzeczywiście wyeksponował z niezmierną dokładnością działalność Zamoyskiego jako przywódcy białych i jego pozycję „między ugodą a rewolucją”. Kładąc nacisk na wybrany okres, przedstawił jednak Kieniewicz bieg życia swego bohatera od urodzenia do śmierci. Dzieło zarysowuje kompletny wizerunek polityka, działacza, pioniera rozwoju przemysłowego i rolniczego. Nie pominął też autor wątków osobistych, przybliżając jego osobę czytelnikom przez podawanie barwnych i obrazowych szczegółów. Raz był to zgrabny wierszyk, kiedy indziej zabawna anegdota. Kieniewicz widział w „Panu Andrzeju” osobistość dostosowującą swoje życie do warunków niewoli; choć tęsknił do niepodległości, równocześnie odrzucał wszystko, co tę niepodległość dać mogło, a więc konspirację, czy powstanie. Wysiwał natomiast hasła pracy organicznej, licząc przy tym na mocarstwa zachodnie. Wybranie tej drogi przez Zamoyskiego okazało się jednak koncepcją fałszywą. Opisał też Kieniewicz ostatnie lata życia Zamoyskiego na wygnaniu, pokazując jego wielki osobisty dramat, gdy większość obozu białych przystąpiła do powstania.

Tak się złożyło, iż właśnie po wydaniu obu znakomych biografii o Lelewelu i Zamoyskim zabrał głos Kieniewicz w dyskusji o biografii historycznej<sup>19</sup>. W tych latach nieprzychylnych dla piszących biografie, wyraził przekonanie, że biografistyka stanowi jedno z „narzędzi” poznania przeszłości, „narzędzie” ważne, ale zawsze prowadzące do dalszych badań<sup>20</sup>. Namawiał więc do opracowywania biografii większych zbiorowości. Sam postanowił opisać losy ludzi związanych nie tyle podobnym wykształceniem, zawodem, środowiskiem lub terenem działalności, lecz poglądami, ideologią i poczynaniami. Powstała oryginalna książka pt. „Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej” (Warszawa 1964) zawierająca zbiór portretów osób rozrzuconych po wszystkich trzech zaborach, a złączonych tym samym rodzajem działalności dla dobra kraju. Inspiracją do napisania tej książki były spory rocznicowe

<sup>17</sup> S. K i e n i e w i c z, *O etyce zawodu historyka*, KH r. LXXXI, 1974, nr 3, s. 517—527.

<sup>18</sup> H. Wereszycki napisał w recenzji, że podtytuł bardziej odpowiada treści (KH r. LXX, 1963, s. 747—752). Por. także inne recenzje: J. B e r g h a u z e n, „Wiadomości Historyczne” r. LXI, 1963, nr 3, s. 221—222; S. Z a b i e ł ł o, „Życie i Myśl” r. XIII, 1963, nr 3/4, s. 201—202.

<sup>19</sup> *Zadania biografii historycznej. Dyskusja*, KH r. LXXI, 1964, nr 3, s. 728.

<sup>20</sup> *Biografistyka dziejów najnowszych. Dyskusja*, „Dzieje Najnowsze” r. VI, 1973, nr 3, s. 164—166.

wokół powstania styczniowego i jego czołowych postaci: Ludwika Mierosławskiego, Mariana Langiewicza, Aleksandra Wielopolskiego. Kieniewicz zwrócił uwagę, że obok tych głośnych nazwisk znaleźli się ludzie, o których niewiele było wiadomo, czynni na dalszym planie, często w konspiracji, dopiero po dłuższym czasie dostrzegani po efektach ich działalności. Nie może ulegać wątpliwości, że zawsze bliższe nam były romantyczne zrywy, niż realne cele pozytywistów. Ci nigdy nie uzyskali męczeńskiej aureoli powstańców, nie z bronią w rękę, a pracą organiczną chcieli budować wszystko od podstaw. Kieniewicz przyjrzał się tym „zapomnianym postaciom organiczników, ich motywom i sposobom działania” i co ważniejsze ich osiągnięciom<sup>21</sup>. Książka przedstawia portrety osób od czasów Izabeli Czartoryskiej, Józefa M. Ossolińskiego, Tadeusza Czackiego, których działalność miała powstrzymać rozkład kulturalny i gospodarczy kraju. Z kolei nakreślił autor zgrabny konterfekt Karola Marcinkowskiego, budującego w Poznaniu Bazar, ten sam w którym potem otworzył sklepik Hipolit Cegielski, zapoczątkowując w ten sposób walkę o polską gospodarkę Księstwa Poznańskiego. Opisał działalność patrona Kółek Rolniczych Maksymiliana Jackowskiego w Poznańskim i twórcy Towarzystwa Naukowej Pomocy Konrada Prószyńskiego. Z zaboru austriackiego wydobyl z zapomnienia sylwetkę Staniaława Szczepanowskiego. Ludzie ci działali w różnych miejscach i warunkach, w innych latach i środowiskach, lecz łączyła ich idea pracy organicznej. Kieniewicz ożywił i przybliżył ich zabiegi, rozterki, sprzeczności, wzloty i upadki. Nie krył przy tym, że przyczyną dramatu tych „trzeźwych entuzjastów” było nieraz ograniczenie horyzontów myślowych, niezrozumienie lub niedostrzeżenie ogólniejszych problemów. Malując portrety swych bohaterów Kieniewicz nie retuszował ich, lecz ukazywał w pełnym świetle, uzmystawiając klęskę ich niespełnionych nadziei. Książka ta potwierdziła przekonanie autora, że biografie ludzi mniej znanych mogą być często bardziej użyteczne niż monografie sławnych postaci. Choć na ogół nie wywierali oni decydującego wpływu na bieg wydarzeń, a niekiedy byli tylko ich biernymi obserwatorami, to właśnie ich koleje życiowe najlepiej oddają atmosferę przeszłości, nastroje i przemiany zachodzące w społeczeństwie. O wielkiej pasji badawczej Kieniewicza i jego zaangażowaniu w tropieniu losów ludzkich mówi indeks osobowy tej książki. Obejmuje on nie tylko lata życia, zawód lub określenie działalności, lecz często także związki życiorys danej postaci. Gdy przypomnimy, że w monografii występowało wiele osób drugo i trzecioplanowych, zrozumiemy, ile trudu kosztowało Kieniewicza przygotowanie takiego zestawienia.

Obok wielkich monografii biograficznych, związanych życiorysów dla PSB, napisał jeszcze Kieniewicz kilkanaście szkiców o charakterze wspomnieniowym o zmarłych profesorach i kolegach. Nakreślił sylwetki znanych mu osobiście a często z nim zaprzyjaźnionych wybitnych historyków, jak np. Józefa Feldmana, Marcelego Handelsmana, Henryka Mościckiego, Adama Lewaka, Stanisława Herbsta, Witolda Kuli, i jakże bliskich mu Tadeusza Manteuffla oraz Włodzimierza Dworzaczka<sup>22</sup>. W sposób zwięzły i oszczędny w słowach a celny, charakteryzował twórczość naukową, działalność społeczną lub polityczną i osobowość zmarłych. Wbrew pozorom i pomimo ogromnego doświadczenia biograficznego nie było to zadanie łatwe. Zajmowanie się ludźmi czasów dawnych jest dużo prostsze niż tymi, których rodzina, przyjaciele i znajomi żyją, a

<sup>21</sup> S. K i e n i e w i c z, *Wstęp do Dramatu trzeźwych entuzjastów*, s. 11.

<sup>22</sup> S. K i e n i e w i c z, *Józef Feldman (1899-1946)*, PH t. XXXVII, 1948, s. 405—409; *Wspomnienie o Józefie Feldmanie*, „Tygodnik Powszechny” 1986, nr 33, s. 4; *Marceli Handelsman 1888—1945*, [w:] *Historycy Warszawy ostatnich dwóch stuleci*, Warszawa 1986, s. 256—273; *Henryk Mościcki (1881—1953)*, KH r. LX, 1953, nr 3, s. 433-435; *Adam Lewak (1891—1963)*, KH r. LXXI, 1964, nr 1, s. 289—290; *Ostatni polski polihistor — Stanisław Herbst*, „Tygodnik Powszechny” 1973, nr 23, s. 3; *Wspomnienie o Witoldzie [Kuli]*, „Polityka” 1988, nr 12, s. 14; *Tadeusz Manteuffel (1902—1970)*, PH t. LXII, 1971, z. 1, s. 1-3; *Wspomnienie o Dworzaczku*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 51/52, s. 9.

którym ocena zmarłych i dobre imię nie są obojętne. Rozważając zagadnienie etyki zawodu historyka twierdził Kieniewicz, że piszącego obowiązuje troska o „dobrą cześć”, nie znaczy to jednak, aby o zmarłym pisać tylko dobrze, wszystkie jednak wykroczenia i wady powinny być oceniane we właściwych proporcjach. Ponadto historyka obowiązuje element dyskrecji, zwłaszcza wobec prywatnych grzechów zmarłego. Choć konterfekty historyczne rysowane są przez Kieniewicza kilkoma kreskami, zawsze rozszerzają wiedzę o twórczości i charakterystycznych cechach każdej przedstawionej postaci. Z krótkiego życiorysu Handelsmana można dowiedzieć się wiele o imponującym dorobku i rozległych zainteresowaniach tego badacza i nauczyciela. W biografii Manteuffla uderza znów niezwykle trafna charakterystyka człowieka, który łączył energię i systematyczność z żelazną obowiązkowością.

Stefan Kieniewicz prowadził również rozległą działalność edytorską, związaną z przygotowawanymi monografiami. W poszukiwaniu materiałów do będącego na warsztacie dzieła, natrafiał czasem na interesujący przekaz pamiętnikarski bądź list, czy spisana „na gorąco” relację. Jeżeli była wartościowa, wyławiał ją i ogłaszał drukiem. Za podstawowe i cenne źródło historyczne uważał Kieniewicz przede wszystkim korespondencję i obficie z niej czerpał, a co ciekawsze fragmenty chętnie publikował. Zainteresowany postacią Andrzeja Zamoyskiego długo przed pisaniem biografii ogłosił jego listy<sup>23</sup>. Na marginesie swoich studiów nad powstaniem styczniowym wydał listy Leopolda Kronenberga do Mieczysława Waligórskiego, Jana Sawickiego (płk. Strusia) do rosyjskiego rewolucjonisty Aleksego Stołpakowa oraz korespondencję Zygmunta i Władysława Padlewskich, pieczołowicie przechowywaną w rodzinnym archiwum. Udało mu się przy tym rozszyfrować grypsy więzienne Władysława Padlewskiego „dzisiaj już ledwo czytelne — wspominał, a jakże wzruszające”<sup>24</sup>. Opracował okazały tom zawierający listy pisane przez Henryka Schmitta do żony w latach 1845—1880<sup>25</sup>, nieznaną list Romualda Traugutta do gen. Karola Różyckiego<sup>26</sup> oraz wiele innych. Również z powstaniem styczniowym łączyło się wydawanie źródeł, jak np. notatnika Władysława Krzyżanowskiego<sup>27</sup>. Do tego typu relacji przywiązywał Kieniewicz wagę i chętnie z nich korzystał, przede wszystkim wtedy gdy dotyczyły zdarzeń, w których ich autor brał udział<sup>28</sup>.

Inny walor i znaczenie miały ogłaszane przez Kieniewicza dzieła wybitnych historyków, a zwłaszcza monografia jego mistrza Marcelego Handelsmana „Adam Czartoryski”, którą po śmierci autora przygotował do druku i poprzedził wstępem (t. I—III, Warszawa 1950). W 1984 r. ukazało się opracowane przez niego dzieło Maurycego Mochnackiego „Powstanie narodu polskiego w roku 1830, 1831”, a kilka lat później, w 1989 r., opatrzył wstępem i wydał „Rok 1863” Józefa Piłsudskiego. Ponadto jako członek komitetów redakcyjnych przyczynił się do ogłoszenia drukiem rozmaitych źródeł, m.in. pism Eugeniusza Przybyszewskiego.

W zakres opracowań edytorskich wchodzi także pamiętniki, traktowane przez Kieniewicza jako źródło drugoplanowe. Wychodził on bowiem z założenia, że znaczenie

<sup>23</sup> S. K i e n i e w i c z, *Z dziennika korespondencji Andrzeja Zamoyskiego (1851—1860)*, „Ze skarbcza kultury” r. III, 1953, z. 1, s. 95-112.

<sup>24</sup> Z. P a d l e w s k i, *Listy rodzinne*, PH t. LXVII, 1976, z. 2, s. 245—268; W. P a d l e w s k i, *Listy przedzgonne*, „Regiony” 1977, nr 3, s. 5—42; S. K i e n i e w i c z, *Z rozmyślań*, s. 258; *Listy Leopolda Kronenberga do Mieczysława Waligórskiego z 1863 roku*, Wrocław 1955; *Kartka z dziejów polsko-rosyjskiej przyjaźni z 1863 roku*, PH t. LV, 1964, s. 267—274.

<sup>25</sup> *Henryka Schmitta listy do żony (1845—1880)*, Wrocław 1961.

<sup>26</sup> „Tygodnik Powszechny” 1985, nr 4, s. 1.

<sup>27</sup> *Notatnik Władysława Krzyżanowskiego z 1861 roku*. „Rocznik Warszawski” t. V, 1964, s. 123—136.

<sup>28</sup> S. K i e n i e w i c z, *Materiały pamiętnikarskie w moim warsztacie badawczym*, „Pamiętnikarstwo Polskie” r. I, 1971, nr 2, s. 29—33.



tradycyjnych pamiętników w warsztacie ogółu historyków znacznie zmalało, bo pamiętnik spisany zazwyczaj w starości, a więc z pewnym dystansem czasowym jest źródłem zawodnym. W artykule zatytułowanym „Materiały pamiętnikarskie w moim warsztacie badawczym”<sup>29</sup> dał Kieniewicz przykład, w jaki sposób przy pisaniu biografii Adama Sapiehy korzystał z pamiętników Floriana Ziemiałkowskiego, człowieka inteligentnego, ale zgrzyźliwego, który jakby w krzywym zwierciadle przedstawiał „czerwonego księcia”. Podobnie w artykule o Pawle Popiele<sup>30</sup> wykazał jak zawodne jest wnioskowanie z osobistych świadectw. Zestawił bogatą publicystykę i pamiętnik Popiela z jego zachowaną korespondencją. Listy pisane do synów i wnuków odkrywały motywy postępowania i zamierzenia Popiela. Zadał więc sobie trud skonfrontowania odpowiednich części pamiętnika Popiela z jego wypowiedziami tak o charakterze prywatnym, jak i publicznym. W ten sposób łatwo udało się wyłowić błędne informacje, faktograficzne pomyłki, lub tendencyjną interpretację wydarzeń. Dzięki tej drobiazgowej i wnikliwej konfrontacji źródeł Kieniewicz — biograf dał pełną ocenę Popiela jako przedstawiciela obumierającego świata, broniącego prymatu kościoła nad władzą świecką. Ale równocześnie właśnie interpretacja źródeł pozwoliła Kieniewiczowi na odkrycie jego szczerości i odwagi w obronie przegranej sprawy.

Zarazem jednak - choć pełen dystansu do tego typu źródeł — znakomity badacz i pisarz przyznawał, iż pamiętnik daje doskonały obraz zjawisk kultury, obyczajów, umysłowości, klimatu epoki i często zawiera wszechstronną charakterystykę osób. Jest więc źródłem potrzebnym i pełnym uroku. Dał temu Kieniewicz wyraz w praktyce, sam przygotowując do wydania kilka ciekawych pamiętników. W związku ze swoimi badaniami nad 1846r., opublikował fragmenty pamiętnika Leona Dembowskiego ojca Edwarda<sup>31</sup>, następnie opracował wspomnienia o Ignacym Chmieleńskim<sup>32</sup> i przekazy różnych mniej znanych młodych ludzi z kręgów powstańczych, którzy uczestniczyli w walce jako szeregowcy, zebrane w tomie: „Spiskowcy i partyzanci 1863 r.” (Warszawa 1967). Stanowiły one wartościowe świadectwo tych czasów i oddawały co czuł i myślał zwykły strzelec, kosynier czy ułan. Opracował również pamiętnik Juliana Łukaszewskiego, pełnomocnika Rządu Narodowego na zabór pruski w latach 1863—1864<sup>33</sup>. Tej pozycji poświęcił Kieniewicz specjalnie dużo trudu, nie tylko bowiem napisał obszerny życiorys i dał szczegółowe komentarze, lecz także — co jak przyznawał było dla niego największą atrakcją<sup>34</sup> — rozszyfrował tożsamość osób oznaczonych w tekście inicjałami. Jednym z najciekawszych przekazów wspomnieniowych wydanych przez Kieniewicza był „Pamiętnik mojego życia” Tadeusza Bobrowskiego (Warszawa 1979). Była to postać również mocno kontrowersyjna, a takie, jak wiadomo, zawsze pociągały Kieniewicza. Opinie o nim bardzo skrajne, wahały się od potępień do uwielbienia. Kieniewicz pokusił się o odtworzenie biegu życia pamiętnikarza w oparciu o jego świadectwo, ale w zestawieniu z innymi źródłami i ogólną wiedzą o tamtych czasach i ludziach. Pieczołowicie dbając o rzetelną informację, opracował ogromny indeks osobowy, w którym określił personalia mnóstwa osób, przeważnie mniejszego znaczenia. Interesujące spojrzenie na przebieg powstania styczniowego przynosiły sumiennie przygotowane do druku przez Kieniewicza „Zeznania i wspomnienia Romana Rogińskiego” oraz pamiętniki dwóch powstańców — Zygmunta Staroropińskiego i

<sup>29</sup> „Pamiętnikarstwo Polskie” r. I, 1971, nr 2 s. 29—33. Por. też S. K i e n i e w i c z, *Z doświadczeń edytora źródeł historycznych*, „Archeion” t. LXXXVII, 1990, s. 123—131.

<sup>30</sup> S. K i e n i e w i c z, *Konserwatysta niedostatecznie znany — Paweł Popiel*, „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska”, Sectio F, t. XXXVII, 1982, s. 335—365.

<sup>31</sup> L. D e m b o w s k i, *Edward Dembowski w oczach ojca*, PH t. XLIII, 1952, z. 1, s. 105—123.

<sup>32</sup> S. W i l s k a, *Pamiętnik o Ignacym Chmieleńskim*, Wrocław 1952.

<sup>33</sup> J. Ł u k a s z e w s k i, *Pamiętnik z lat 1862-1864*, Warszawa 1973.

<sup>34</sup> S. K i e n i e w i c z, *Z rozmyślań*, s. 258.

Konstantego Borowskiego<sup>35</sup>. Czy więc pamiętnikarstwo rzeczywiście stanowiło tylko "margines działalności badawczej" — jak to sam określił<sup>36</sup>? Czy z wpływem lat nie zmienił swego zdania o wartości pamiętnika jako źródła historycznego? Czy nie wskazywało na to przekonanie wyrażone w autobiografii, że próbę czasu przetrwają nie jego monografie, lecz właśnie wydawnictwa źródłowe?

Omawiając dorobek Stefana Kieniewicza z zakresu biografistyki, trudno pominąć pozycję nie będącą wprawdzie biografią, lecz sagą rodzinną. Wraz z upływającym czasem coraz częściej wracamy do „korzeni”, do swojego pochodzenia, rodziny, powiązań. Kieniewicz w oparciu o korespondencje rodzinną, pamiętnik ojca, literaturę, powrócił do miejsca swego dzieciństwa w książce pt. „Dereszewicze 1863” (Wrocław, 1986), odtwarzając dzieje rodziny. Przeszłość rodzinna interesowała go w podwójnym aspekcie; czy ogólna historia narodu determinuje byt jednostki i czy „historia narodu sprawdza się na losach rodziny?”. Książka przynosi odpowiedź na te pytania. Życie Kieniewiczów w zapadłym kącie Polesia, sprawy codzienne, kwestie majątkowe, przyjaźnie, zabawy, polowania, udział w powstaniu styczniowym, wprawdzie niezbyt liczny, zostają całkowicie zmienione i zburzone przez rok 1863, a właściwie następne lata represji, które niweczą spokojne bytowanie. Część rodziny zostaje rozproszona po świecie, pozostali walczą o utrzymanie i podniesienie gospodarstwa majątku. Prześledzenie dziejów tej rodziny pokazuje zależność losów ludzkich od wielkich przemian historycznych i ich skutków.

W czasie przygotowania do druku tej książki zwrócono uwagę na pamiętnik ojca Kieniewicza, wielokrotnie tam cytowany, i zaproponowano mu wydanie go drukiem. Kieniewicz skorzystał z propozycji i przygotował do publikacji wspomnienia ojca nadając im tytuł „Nad Prypecią dawno temu...”<sup>37</sup>. W obszernym wstępie nakreślił życiorys ojca i scharakteryzował pamiętnik. Nie było to zadanie łatwe dla historyka a zarazem syna pamiętnikarza. Wytrawny badacz ocenił wspomnienia jako relację wierną i drobiazgową, przynoszącą interesujące opisy życia studenckiego na Uniwersytecie Warszawskim, sytuacji materialnej ziemiaństwa na Kresach, gospodarki majątkowej, piękna krajobrazów nad Prypecią i przeżyć myśliwskich. Uznał je za źródło przydatne, choć miejscami nie dokładne, pomijające tak sprawy publiczne jak i prywatne, jeśli były przykre lub wstydlive. Z jeszcze większym dystansem przedstawił postać ojca, równomiernie rozkładając blaski i cienie w malowaniu tego portretu. Wyczuć można i tutaj — podobnie jak w innych szkicach biograficznych — pewną skłonność do akcentowania stron ciemniejszych. Równocześnie jednak potrafił zrozumieć gorzyc ojca po stracie i pogromie domu, jak i niewypowiedziany smutek ostatnich ciężkich lat jego życia. Próba pogodzenia roli syna — wydawcy z postacią historyka okazała się w pełni udana.

Do poważnego i obszernego dorobku z zakresu biografistyki należy dorzucić jeszcze jedną pozycję. Jest nią autobiografia napisana w 1980 r. pod znamienym tytułem „Z rozmyślań dziejopisa czasów porozbiorowych”. Bardzo to piękny tekst, pełen głębokich myśli i refleksji, zadumy nad przeżyтыми pożytecznie latami i niepozabawiony poczuciem humoru, tak charakterystycznego dla Kieniewicza. W młodości czytany w dość przypadkowo dobranej literaturze historycznej, dowcipnie napisał, że lektury te układały mu się w głowie „jak groch z kapustą”<sup>38</sup>. Oceniając lata swoich studiów przyznawał, że pracował dużo i szybko, notował i notował. Przez całe swoje życie nie zmienił systemu

<sup>35</sup> Roman Rogiński *powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia*, Warszawa 1983; Z. Starożyński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, Warszawa 1986.

<sup>36</sup> S. Kieniewicz, *Materiały pamiętnikarskie*, s. 31.

<sup>37</sup> A. Kieniewicz, *Nad Prypecią dawno temu... Wspomnienia zamierzchłej przeszłości*, Wrocław 1989.

<sup>38</sup> S. Kieniewicz, *Z rozmyślań*, s. 244.

pracy: „sam drepcę starą ścieżką, a procenty obliczam na skrawku papieru, jak mnie uczono w szkole, bez suwaka i kalkulatora”<sup>39</sup>. System pracy z pierwszej połowy XX w. stosował ten doskonały badacz i pisarz do końca swych dni, nie korzystając z mikrofilmów, kserokopii czy komputerów. Jak w jego książkach, tak i w autobiografii życie naukowe i osobiste przeplatały się nawzajem. Pisał zarówno o roli przypadku w wyborze naukowych tematów, jak i o swoich trudnościach finansowych w latach powojennych oraz o tym, że dzięki ogłoszeniu kilku książek „stanął na nogi”. Obraz wysiłku i trudności pracy twórczej przeplatał się z charakterystyką warunków mieszkaniowych. Szczerze wyznawał, że gładkość tekstu, tak często podnoszona w recenzjach, jest wynikiem nieustannego, mozolnego jego poprawiania. Autobiografia ta spełnia wytyczone przez jej autora zadania naukowej biografii; napisana z dystansem, odtwarza nie tylko życie i działalność badacza i pisarza na tle istniejących stosunków, lecz także rysuje jego bogaty portret wewnętrzny.

Od najdawniejszych lat swojej działalności twórczej Kieniewicz interesował się literaturą o charakterze biograficznym. Na pewno przeczytał setki biografii, a wiele z nich zrecenzował. Wybierał do oceny te propozycje, które przede wszystkim interesowały go ze względów merytorycznych. Pisał więc o książkach o Joachimie Lelewele<sup>40</sup>, Maksymilianie Jackowskim<sup>41</sup>, spiskowcach i konspiratorach (Julian Goslar, ks. Piotr Ściegienny<sup>42</sup>), ludziach z kręgu powstania styczniowego jak Aleksander Wielopolski, Ludwik Mierosławski, Aleksander Waszkowski ostatni naczelnik Warszawy, Zygmunt Padlewski, Bronisław Szwarce<sup>43</sup>, ocenił książkę o Michale Bobrzyńskim<sup>44</sup>. Do książki Włodzimierza Djakowa o Ściegiennym napisał wstęp<sup>45</sup>, a pamiętnik Pawła Ogorodnikowa poprzedził przedmową<sup>46</sup>.

Do zabrania głosu na temat książek biograficznych skłaniała zapewne Kieniewicza kontrowersyjność niektórych postaci. Napisał więc np. recenzję biografii o księdzu Karolu Mikoszewskim. Autor przedstawił go jako bardzo popularnego i podziwianego, Kieniewicz przytoczył opinie współczesnych oceniających działalność księdza negatywnie. Zakwestionował zarazem wiarygodność głównego źródła, na jakim oparł się autor, a mianowicie nie opublikowanego dotąd pamiętnika Mikoszewskiego<sup>47</sup>. Zainteresowała Kieniewicza również postać Jana Działyńskiego przedstawionego rzeczowo i źródłowo przez Andrzeja Mężyńskiego. W recenzji podnosił nietypowość tego

<sup>39</sup> Tamże, s. 256.

<sup>40</sup> Rec. Ż. K o r m a n o w a, *Joachim Lelewel*, Łódź 1946, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 37, s. 6; I. C h r z a n o w s k i, *Joachim Lelewel. Człowiek i pisarz*, Warszawa 1946, tamże; A. F. G r a b s k i, *Joachim Lelewel i demokracja niemiecka*, Łódź 1987, PH t. LXXIX, 1988, z. 3, s. 595—599.

<sup>41</sup> Rec. W. J a k ó b c z y k, *Patron Jackowski*, Poznań 1938, KH r. LII, 1938, nr 4, s. 770—771.

<sup>42</sup> Rec. M. T y r o w i c z, *Julian Maciej Goslar*, Warszawa 1953, PH t. XLV, 1954, z. 4, s. 862—866; C. W y c e c h, *Ksiądz Piotr Ściegienny*, Warszawa 1953, PH t. XLV, 1954, z. 1, s. 117—119.

<sup>43</sup> Rec. K. P r u s z y Ń s k i, *Margaria Wielopolski 1803-1874*, Londyn 1944, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 3—4, s. 7; A. M. S k a ł k o w s k i, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych* t. I—III, Poznań 1947, KH r. LVI, 1948, nr 1—2, s. 191-196; M. Ż y c h o w s k i, *Ludwik Mierosławski 1814-1878*, Warszawa 1963, PH t. LV, 1963, PH t. LV, 1964, z. 2, s. 534-541; H. J a b ł o Ń s k i, *Aleksander Waszkowski ostatni naczelnik miasta Warszawy w powstaniu 1863-1864*, Warszawa 1963, „Rocznik Warszawski” t. VI, 1967, s. 323—325; W. K a r b o w s k i, *Zygmunt Padlewski (1834—1863)*, Warszawa 1969, PH t. LXI, 1970, z. 3, s. 524—527; O. M o r o z o w a, *Bronisław Szwarce*, Wrocław 1982, PH t. LXXIV, 1983, z. 3, s. 554—557.

<sup>44</sup> Rec. W. Ł a z u g a, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna, działalność polityczna*, Warszawa 1982, PH t. LXXIV, 1983, z. 3, s. 562—568.

<sup>45</sup> W. D j a k o w, *Piotr Ściegienny i jego spuścizna*, Warszawa 1972.

<sup>46</sup> P. O g o r o d n i k o w, *Dziennik więźnia*, wyd. W. D j a k o w i J. S z t a k e l b e r g, Warszawa 1986.

<sup>47</sup> Rec. R. B e n d e r, *Ksiądz Karol Mikoszewski (X. Syxtus) 1822—1886, członek Rządu Tymczasowego Narodowego 1863, emigrant, zesłaniec*, Warszawa 1982, PH t. LXXIV, 1983, z. 1, s. 188—193.

arystokraty, który majątkiem swym służył jak tylko umiał „nie sobie i nie rodzinie, ale społeczeństwu”<sup>48</sup>. Wszystkie recenzje Kieniewicza bardzo wyważone, spokojne, utrzymane w poważnym tonie i pełne taktu, wykazywały ogromną wiedzę, znajomość źródeł oraz posiadanie własnego poglądu na bohatera biografii.

Na temat biografistyki Kieniewicz zabierał głos rzadko. W dyskusjach związanych z tą kwestią wypowiadał się zwięźle, lecz w każdym zdaniu uwidaczniało się wielkie doświadczenie, znajomość tematyki i głębokie przemyślenie zadań i wymagań, jakie nauka stawia biografowi. Autor licznych wizerunków Polaków uważał, że obowiązkiem historyka jest rejestrowanie wszelkich faktów z życia publicznego, z działalności politycznej, gospodarczej lub innej dotyczącej danej postaci, przy zachowaniu racjonalnego krytycyzmu. Życie prywatne jest także ważne i często wywiera wpływ na poczynania człowieka, lecz opisywanie spraw osobistych, miłostek, romansów, mitomanii, nie może stać się celem samym w sobie<sup>49</sup>. Równocześnie radził, aby historycy nie ulegali obiegowym sądom o danej postaci, zestawiali rozmaite przekazy źródłowe i następnie samodzielnie montowali „łańcuchy strukturalne”. Sam doskonale władający piórem podnosił wartość umiejętności pisania, łączenie jasności, zwięzłości i świeżości języka. Rozumiał, iż nie jest to łatwe, ale możliwe do osiągnięcia zmuśnym wysiłkiem. Albowiem wszystko, co on sam osiągnął, zawdzięczał — jak zapisał — „regularnemu trudowi lat wielu”<sup>50</sup>.

W przekonaniu Kieniewicza wyższym stopniem biografistyki jest biografia zbiorowa, znacznie trudniejsza od opracowania i nie tak efektowna, jak życiorys wybitnego człowieka. Miał tu na myśli biografie zbiorowe grup ludzi, np. intelektualistów, naukowców, działaczy społecznych czy narodowych. Wysuwał nawet w tym zakresie oryginalne koncepcje badawcze, proponował np. opracowanie biografii zbiorowej obejmującej życiorysy czołowych działaczy emigracyjnych po 1945 r. — tych, którzy zostali na obczyźnie i tych, którzy wrócili do kraju<sup>51</sup>. Następnym szczeblem byłoby opracowanie szerszych zbiorowisk, według kryteriów stanowych, zawodowych lub regionalnych, politycznych czy pokoleniowych. Jako przykład podał tu Kieniewicz napisane już życiorysy absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, na podstawie których byłoby możliwe opracowanie dziejów pierwszego pokolenia inteligencji zaboru rosyjskiego. Podobnie można by opisać dzieje parlamentaryzmu w różnych epokach, po wcześniejszym przygotowaniu życiorysów posłów. Sam Kieniewicz w oparciu o znajomość kolei życiowych wielu uczonych warszawskich XIX w., zastanawiał się nad składem tego środowiska, warunkami pracy, postawą i rolą jaką w dziedzinie społecznej, kulturalnej lub politycznej odgrywali<sup>52</sup>. Na tej drodze — od biografii indywidualnych postaci, poprzez życiorysy grupy ludzi, do opracowywania większych zbiorowisk widział Kieniewicz perspektywy rozwojowe biografistyki polskiej.

\*

Na osobne omówienie zasługuje udział Stefana Kieniewicza w Polskim Słowniku Biograficznym. Niech wolno będzie ten wycinek jego działalności przedstawić w większym zbliżeniu niż inne. Czynimy to nie tylko dlatego, że jako współredaktorzy PSB, najlepiej ten właśnie wycinek znamy, ale i z potrzeby serca, z impulsu wdzięczności.

<sup>48</sup> Rec. A. Mężyński, *Jan Działyński 1829-1880*, Wrocław 1987, PH t. LXXIX, 1988, z. 4, s. 762—765.

<sup>49</sup> *Zadania biografii*, s. 728; S. Kieniewicz, *Jak zostałem historykiem*, „Dzieje Najnowsze” r. V, 1973, nr 3, s. 164—166; tenże, *O etyce zawodu historyka*, s. 517—527.

<sup>50</sup> S. Kieniewicz, *Z rozmyślań*, s. 265.

<sup>51</sup> *Biografistyka dziejów*, s. 165.

<sup>52</sup> S. Kieniewicz, *Warszawa XIX wieku. Rodowody uczonych*, „Kultura” 1975, nr 34, s. 6 i nr 35, s. 4.

Współpraca Kieniewicza ze Słownikiem rozpoczęła się wcześniej — w t. II z roku 1936 ukazało się pierwsze hasło podpisane jego nazwiskiem i odtąd w każdym tomie, z wyjątkiem V (1939—1946) figuruje on wielokrotnie. W tomie VI, a pierwszym powojennym (z roku 1948) — nawet 12 razy, w tomie VIII z roku 1959 — 11 razy, w innych — przeciętnie sześciokrotnie. Razem ogłosił tu 182 życiorysy; w druku lub w tekstach redakcyjnych znajduje się 16 dalszych tekstów. Kieniewicz bowiem pisał je czasem z własnej inicjatywy, znacznie wyprzedzając zamówienia redakcyjne. Przygotowywał np. biogramy Zygmunta Sierakowskiego, Fryderyka Skarbka, a nawet Stelli-Sawickiego, który ukaże się drukiem za dobrych parę lat.

Napisał kiedyś Kieniewicz, że każdy historyk polski zaciągnął wobec PSB wielki dług, który spłacić można tylko w jeden sposób: „uczestnicząc samemu w jego pracach, podejmując się pisania artykułów, opracowując je najsumienniejszy i — rzecz niemniej ważna — dostarczając je w porę”<sup>53</sup>. Dług ten we wszystkich jego częściach składowych spłacił z nawiązką. Był to jednak nie tylko obowiązek zawodowy: w swojej autobiografii naukowej, jako dwa zakresy pracy, które stanowiły dlań niemalże wyłącznie przyjemność — wymienił obok redagowania „Przeglądu Historycznego” właśnie współpracę z PSB<sup>54</sup>.

Początkowo redakcja powierzała młodemu historykowi życiorysy postaci drugorzędnych; od tomu VI, w którym ukazał się biogram Wojciecha Dzieduszyckiego coraz więcej jest postaci pierwszoplanowych — od schyłku XVIII wieku po pierwsze lata międzywojenne. Zbiór tych tekstów ułożony nie według alfabetu lecz w historycznym następstwie pokoleń, tworzy imponującą a różnorodną galerię wizerunków wybitnych Polaków — polityków, wojskowych, publicystów i historyków wszystkich orientacji ideowo-politycznych — od „zmartwychwstańców” do „czერიwieńców”, od ugodowców i „trzeźwych entuzjastów” do spiskowców i rewolucjonistów, i to ze wszystkich części Polski. Przypomnijmy: z czasów napoleońskich i Królestwa Kongresowego są tu Niemcewicz i Kniaziewicz, Wincenty Krasiński i Andrzej Niegolewski, Tomasz Łubieński i Fryderyk Skarbek, z okresu powstania listopadowego i Wielkiej Emigracji — Lelewel i Mochnecki, Cezary i Władysław Platerowie, Hanryk Kamiński i Jan Kanty Podolecki, Kajsiard i Kalinka; spośród ówczesnych działaczy krajowych — Szymon Konarski, Edward Raczyński, Leon Sapieha, Józef Mianowski. Z okresu powstania styczniowego nazwisk jest najwięcej: Ruprecht, Jürgens, Giller, Majewski, Mierosławski, Hauke-Bosak, Sierakowski, Roman Sanguszko, Andrzej Potiebnia. Z czasów galicyjskiej autonomii — oczywiście Adam Sapieha, ale także Paweł Popiel, Wojciech Dzieduszycki, Agenor Gołuchowski, Adam Potocki, Kazimierz Grocholski, Tadeusz Rutowski, Henryk Schmitt.

Pociągały też Kieniewicza postaci wyróżniające się niezwykłością swej biografii czy charakteru i z tej racji żyjące w tradycji i legendzie: Wacław Rzewuski-Farys, Władysław Kościelski Sefer-Pasza, Emilia Plater i Henryka Pustowójtówna, pani Kalergis-Muchanow i „Gucio” Potocki.

Ale nie uchyla się także od nieefektownego a żmudnego obowiązku rekonstruowania biografii postaci drugo- i trzeciorzędnych, nieraz zupełnie zapomnianych. Oto np. w t. XXV z roku 1980 przypadły mu w udziale wyłącznie postaci tego rodzaju — partyzant z oddziału Zawiszy Aleksander Palmart, szpieg pruski po 1831 r. Jan Pawłowski, cukrownik i uczestnik Wiosny Ludów Karol Paduch, członek dyrekcji „białych” Juliusz Cezary Paszkiewicz, naczelnik cywilny województwa mińskiego w 1863 r. Kornel Peliksz. Dodajmy też, że Kieniewicz opracował dla PSB życiorysy trzech członków swego rodu — Feliksa, Hieronima i Hieronima Władysława, a także kolegi Maksymiliana Melocha.

<sup>53</sup> S. Kieniewicz, *O Polskim Słowniku Biograficznym*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1965, s. 427.

<sup>54</sup> S. Kieniewicz, *Z rozmyślań*, s. 262.

Pisząc o PSB rozróżniał w nim Kieniewicz dwa typy życiorysów — biogram faktograficzny i eseistyczny; „cenimy sobie artykuły pierwszej kategorii, ale smakujemy w tych drugich”<sup>55</sup>. Jego własne teksty, gdy tylko tworzywo życiorysowe na to pozwalało, łączyły w sobie zalety jednej i drugiej odmiany. Były — jak to się mówi — nabite faktami, ale faktami starannie wyselekcjonowanymi a opowiedzianymi z dużą zwięzłością, w sposób syntetyzujący. Zauważyć jednak trzeba, że z upływem czasu, zgodnie z powszechną u autorów Słownika tendencją, także artykuły Kieniewicza stawały się bardziej szczegółowe; wystarczy dla przykładu porównać 3 szpalty poświęcone Kazimierzowi Grocholskiemu w t. VIII z 10 szpaltami o Władysławie Platerze w t. XXVI!

Kieniewicz nie poprzestawał na faktach, dbał o to, by wyłaniał się z nich charakter postaci i pośrednio wynikała jej ocena. Czasem, zwłaszcza we wcześniejszych tomach, sam tę ocenę formułował, w sposób wyważony i wycieniowany z powściągliwą życzliwością. O Kniaziewiczu pisał np.: „Jego marsowa, barczysta postawa, fantazja, pamięć bohaterskich czynów przesłaniały w oczach rodaków często okazywany przezeń brak politycznego rozeznania. Jako wojskowy był tylko dobrym podkomendnym, którego minęła sposobność samodzielnego dowodzenia”.

Subtelna i starannie skomponowana jest charakterystyka Wojciecha Dzieduszyckiego; w swych dowcipach — pisze Kieniewicz — „wyładowywał nadmiar temperamentu, ale pod tą maską humoru całe życie pozostawał mentorem. Ubóstwiał przeszłość antyczną i żył pozbawiony jej piękna, współczesnością gardził a musiał bronić panującego porządku; przenikliwie wyglądał w przyszłość, a lękał się katastrof, jakie przynieść miała. Pozostawał wyjątkowo szlachetnym okazem humanistycznej kultury”.

W późniejszych tomach takich bezpośrednich ocen jest mniej, autor częściej przytacza różne opinie współczesnych i historyków. O Szymonie Konarskim np. pisze: „W środowisku polskim na ziemiach zabranych” Konarski zostawił po sobie pamięć szlachetnego entuzjasty, który jednakże naraził lekkomyślnie wiele rodzin na Sybir i więzienie. Na emigracji czczono go jak męczennika sprawy narodowej, stał się też wzorem „niezlomnego męża dla następnych pokoleń polskich konspiratorów”.

Z rzadka tylko pojawia się tu własny zdecydowany werdykt np. o „długoletnim szkodnictwie” Mierosławskiego. Równie rzadko — leciutka ironia, jak wtedy np., gdy do wiadomości, iż Władysław Plater po powstaniu styczniowym „w ciągu ćwierćwiecza ani na chwilę nie zwątpił, że wojna powszechna, która wybawi Polskę, rozpęta się lada miesiąc” — Kieniewicz dodaje komentarz: „przewidywał ją nawet trafnie, tyle że z wprzedezeniem lat kilkudziesięciu”. Albo gdy wzmiankuje, już bez komentarza że w Albumie Muzeum Narodowego w Rapperswilu Plater zamieścił „63 życiorysy powstańców listopadowych — w tym najobszerniejszy własny”.

Trzy zazwyczaj czynniki uplastyczniają i dynamizują Kieniewiczowskie życiorysy. Najpierw — charakterystyczny szczegół: Kniaziewicz „ani trochę zgrzybiały, mimo siedemdziesiątki, jeździł co rano konno a potem malował pejzaże”, Konarski nawet w celi więziennej grywał na flecie; Wincenty Krasieński, nieobecny pod Samosierrą dał się jednak sportretować na obrazie Verneta; Niemcewicz na klęczkach błagał Chłopickiego o objęcie władzy, Ludwik Pac, gdy carewicz odwiedzał jego majątek, „kazał iluminować pałac, ale sam nie wyszedł z sypialni, udając chorego”; Padlewskiego „ponoć darzyła sentymentem młoda i piękna wujenka”. A uroda pani Kalergis-Muchanow scharakteryzowana została wcale szczegółowo: „podziwiana dla posagowych kształtów, marmurowej cery, złotych włosów i fiołkowych oczu”.

Czynnik drugi to smakomity cytat albo spod pióra samego bohatera życiorysu, albo jego współczesnych. Dowiadujemy się, że Niemcewicz nazywał wielkiego księcia

<sup>55</sup> S. K i e n i e w i c z, *Zeszyt 47 Polskiego Słownika Biograficznego*, KH r. LXXII, 1965, nr 2, s. 427.

Konstantego „monstrum”, ale Mikołaja I po wojnie bałkańskiej — „cesarzem Słowian”, że Lelewel charakteryzował Kalinkę słowami: „milutka żmija do wszystkiego zdolna” i wraz z Niegolewskim mówił po wojnie krymskiej: „napoleonidy to prawdziwe gnidy”, że Zygmunt Krasiński ręczył za Cezarego Platę: „32 lat ma, nigdy żadnej nie tknął. Dziewiczy jest i kocha Stefanię” (Małachowską), że o Adamie Potockim żartowano w Hotelu Lambert: „chce mieć pomnik konny, a na konia nie siada”... .

Trzeci wreszcie z tych czynników to styl samego Kieniewicza: trochę już staroświecki, trochę kolokwialny, zamaszty, dobierający energicznych określeń. A więc: — „Napoleon nieraz beszał” Wincentego Krasińskiego, Mochnacki został „gładko wymanewrowany” przez Lubeckiego, Cezary Plater „wydziwiał” na „starczą sennność Niemcewicza i Lelewela”, a Władysław miał „wielkopańskie fupy”, Władysław Kossowski „sypał” Ohryzkę, Jan Paszkiewicz w śledztwie „wyśpiewał wszystko co wiedział i czego nie wiedział” o spiskach węglarskich w kraju i zagranicą.

Oszczędnie natomiast stosował Kieniewicz terminy i wyrażenia fachowe, np. prawnicze czy wojskowe, związane tylko z daną epoką, dziś już niezrozumiałe nawet dla czytelnika o wykształceniu humanistycznym i nie dające się znaleźć w encyklopediach. Ale też z rzadka pozwalał tylko na używanie słów mających wyraźnie współczesne nacechowanie, jak np. „lansować” czy „inwestować”. Wydaje się, że wypracował on sobie pewne optimum stylistyczne narracji historycznej — zestroił precyzję i oszczędność słowa z jego dobitnością i obrazowością.

Sam Kieniewicz napisał kiedyś, że jest „najgorliwszym entuzjastą i miłośnikiem Polskiego Słownika Biograficznego”<sup>56</sup>, opowiadał, że gdy otrzymuje nowy jego zeszyt, odkłada na bok inne lektury i czyta go od deski do deski. Kiedy spotykał nas w Warszawie, przy każdej okazji zaczynał rozmowę od pytania o to, co dzieje się w redakcji, kiedy ukaże się zeszyt następny, dlaczego się opóźnia... .

Z tego entuzjazmu i miłośnictwa płynęły też rozmaite formy jego zaangażowania w prace słownikowe. Od 1949 r. był członkiem Rady Słownika, od 1970 r. — jej przewodniczącym. Przewodniczącym — niemalowanym. Przyjeżdżając dla kwerend do Krakowa, dzień zaczynał od wizyty w redakcji PSB i wypytywał dokładnie o bieżący stan pracy. Nie tylko nie odmówił nigdy autorskiej współpracy, ale okazywał nieocenioną pomoc jako recenzent. Właściwie nie były to recenzje — Kieniewicz zawsze skrupulatnie i punktualnie wykonywał całą pracę redakcyjną, kontrolował zdanie za zdaniem, poprawiał stylistycznie i merytorycznie, uzupełniał i skracał. Wielokrotnie omawiał i oceniał poszczególne tomy lub całość PSB. Nie szczędził słów uznania dla pracy zespołu redakcyjnego i dobrze rozumiał wszystkie jego trudności, ale krytykował — jak sam kiedyś napisał — „szczerze i od serca”. Postulował m.in. szersze uwzględnienie zaboru pruskiego, upominał się o postacie kobiece, wytykał luki i niedopowiedzenia w życiorysach doby najnowszej, świadom zresztą, że częstokroć wynikały one z ograniczeń cenzuralnych i o ich rozluźnienie z naciskiem apelował. Chwalił „likwidowanie pustosłowa” a ostrzegał przed „utonięciem w bylejakości” postaci nie zasługujących na umieszczenie w Słowniku. Akceptował natomiast szczegółowość biogramów, samodzielnie odtworzonych ze źródeł, a dotyczących osób, które prawdopodobnie nie doczekają się monograficznego opracowania. Zalecał ostrzejszą selekcję bibliografii a większą dbałość o informacje ikonograficzne. Domagał się przyciągnięcia do pracy większej liczby autorów spoza Warszawy i Krakowa, zwłaszcza badaczy młodych. Aprobował ujednociające zabiegi redakcyjne, ale doradzał „elastyczność w stosowaniu

<sup>56</sup> Tamże, s. 428.

najbardziej nawet racjonalnych przepisów” i jak najślusniej przypominał: „regulamin to nie *sacrosanctum*; prawem nadrzędnym jest klarowość informacji”<sup>57</sup>.

Jego zaangażowanie w sprawę Słownika nie osłabło aż do ostatnich dni. Gdy stan zdrowia uczynił niemożliwym jego przyjazd do Krakowa na zebrania Rady Naukowej, chciał z jej przewodnictwa zrezygnować, ale skwapliwie przyjął propozycję zespołu, by zebrania te przenieść do Warszawy i w ten sposób umożliwić mu dalsze przewodniczenie. Ostatnim zebraniem, 5 grudnia 1991 r., kierował jeszcze sprawnie i energicznie, co więcej wygłosił referat, w którym skrupulatnie omówił życiorysy polityków i działaczy doby najnowszej w ostatnich tomach PSB. Jeszcze z lecznicy w Konstancinie korespondował z redakcją, pilnował własnych korekt, nadsyłał uwagi do recenzowanych haseł. Ostatni list wysłał 29 marca 1992 r. Z żalem wymawiał się tu od życiorysu Eustachego Sanguszki seniora, w ostatniej chwili u niego zamówionego. „Rekonwalescencja moja po przebytej operacji się ślimaczy — narzekał — nie wiem kiedy zdołam wrócić do domu i do moich książek, a na kwerendę w Krakowie nigdy się już nie zdobędę”. Podpisywał jednak redakcji nazwiska innych ewentualnych autorów. Pisał też, że „zafascynował” go przesłany mu do lektury życiorys Czesława Rzewuskiego (pióra Andrzeja Biernackiego), ale zwrócił uwagę na błąd w datowaniu, który się tam zakradł przy przepisywaniu maszynopisu w redakcji, radził, jakie konkretne wprowadzić skróty. List zamykały słowa: „Raz jeszcze kończę wyrazami smutku, że już nie mogę jak ongiś tak służyć Słownikowi i łączę wiele serdeczności. Dziękuję też za wcześniejszy list z terminami najbliższych zeszytów. Cieszę się, że praca idzie prawidłowo. Zawsze szczerze oddany S. Kieniewicz”.

Tak żegnał się z nami Stefan Kieniewicz. W tych kilkunastu zdaniach ostatniego listu wyraziły się najistotniejsze jego cechy jako współpracownika PSB: przywiązanie, hojność przebogatej wiedzy i niezawodna uczynność.

\*

Na spotkaniu varsavianistów w Wilanowie Kieniewicz stwierdził, że ostatnimi stróżami tradycji są historycy. Skoro więc poczuwają się do prawa pouczenia narodu o „cnotach i wadach przodków”, muszą też sami być wierni tej tradycji, „ażeby nasze talenty, nasza wiedza i umiejętności, nasz trud i nasze doświadczenie jak najpełniej i najskuteczniej służyły narodowi”<sup>58</sup>. Słowa te wprowadzał w czyn przez całe swoje życie.

<sup>57</sup> S. K i e n i e w i c z, *Polski Słownik Biograficzny* (referat wygłoszony na sesji naukowej 28 lutego 1978 z okazji 25-lecia Instytutu Historii PAN), KH r. LXXXVI, 1979, z. 1, s. 151. Poza artykułami już wymienionymi w przypisach zob. S. K i e n i e w i c z, *Polski Słownik Biograficzny t. XVIII. Epoka nowożytna i najnowsza*, KH r. LXXXI, 1974, nr 4, s. 882—887; tenże, *Polski Słownik Biograficzny t. XXV*, KH r. LXXXIX, 1982, nr 1, s. 91—94.

<sup>58</sup> S. K i e n i e w i c z, *Warszawa XIX wieku. Rodowody uczonych*, „Kultura” 1975, nr 35, s. 4.